

„WIERZĘ W GRZECHÓW ODPUSZCZENIE“

Obecnie omówimy sobie 10 art. Wiary, zawarty w Składzie Apostolskim, który brzmi: „Grzechów odpuszczenie”.

Nauka o grzechu i o potrzebie pokuty u danych ludów

Od najdawniejszych czasów spotykamy się z poczuciem grzechu i winy. Dlatego też w wielu rzeźbach, które przedstawiają człowieka, stojącego przed swoim Bogiem, we wszystkich niemal modlitwach i hymnach do Boga, obok aktów uwielbienia, dziękczynienia i błagania jest także akt przebłagania, kajania się i skruchy. Słynna jest np. starożytna piaskorzeźba w Egipcie: „Sąd Ozyrysa”. Nad duszą odbywa się sąd, oskarzyciele przypominają jej popełnione winy, a zmarły broni się, przypominając dobre czyny i prosząc o miłosierdzie. Zwyczaje obmywań rytualnych, sakralnych, spotykane niemal u wszystkich ludów; śluby i przysięgi z okazji różnych klęsk, w których widziano kary nieba; wiara w piekło u dawnych Greków i Rzymian, oczyszczająca wędrówka dusz w religiach Indii — oto przykłady, jak silnie tkwi w człowieku poczucie własnej winy i należnych kar za popełnione grzechy.

Zima

Zasnęły pola, gaje,
Puszcze, bory, dąbrowy. —
Jaszczurki, węże, żmije,
Zapadły w sen zimowy.

Niedźwiedz, borsuk, nietoperz,
Marzą o bliskiej wiosnie.
Nadzieja jest przed chłopem,
Bo zboże mu wyrośnie.

Dziadek do gawęd skory,
O dawnych czasach baje —
Jakie to były bory,
Puszcze, dąbrowy, bory!

Lecz niechaj wierzy dziadek,
Że tam, gdzie pustką straszy,
Znajdziemy dobrą radę:
Znowu wyrosną lasy.

DWUNASTU PODRÓŻNYCH

BYL trzaskający mróz, niebo jasne i usiane gwiazdami, zupełna cisza „Bęc“! — rzucono o podłogę garnek „Pif, paf“ — wystrzelono na powitanie Nowego Roku. Był to Wieczór Sylwestrowy, zegar wybił dwunastą.

„Tra-ta-ta-ta!“ — przyjechała poczta. Wielka karetka pocztowa zatrzymała się przed bramą miasta, przyjechało w niej dwanaście osób, więcej nie mogło się już zmieścić, wszystkie miejsca były zajęte.

„Szczęśliwego Nowego Roku! — mówiono. — Życzymy szczęścia, zdrowia, zony, pieniędzy! Końca wszelkich zmartwień!“

Tak sobie życzyli trącając się kielichami, a przed bramą zatrzymał się dyliżans z obcymi przybyszami, dwunastu podróżnymi.

Coż to były za osoby? Mieli paszporty i bagaże, mieli podarunki dla ciebie i dla mnie, i dla wszystkich ludzi w mieście. Kim byli ci obcy przybysze? Czego chcieli i co przyniosili?

— Dzień dobry! — powiedzieli do warty przy bramie.

— Dzień dobry! — odpowiedziała warta, gdyż zegar wybił właśnie dwunastą.

— Nazwisko? Zawód? — pytała warta tego, który wysiadł pierwszy z dyliżansu.

— Niech pan zajrzy do paszportu — odrzekł człowiek. — Ja jestem... ja. — Był to wysoki drab w niedźwiedzim futrze i futrzanych butach. — Jestem człowiekiem, w którym ludzie pokładają wielkie nadzieje. Przyjdź jutro, dostaniesz noworoczny dar. Rzucam pomiędzy ludzi talary i szylingi, daję prezenty, wydaję bale, całych trzydzieści jeden cali, gdyż więcej nocy nie mam już do rozporządzenia. Moje okręty zamarzyły, ale w moim biurze jest ciepło. Jestem kupcem i nazywam się Styczeń. Rachuję się tylko sam z sobą.

Potem szedł następny. Był to żartowniś, dyrektor teatrów, maskarad i wszystkich możliwych rozrywek. Cały jego bagaż stanowiła jedna duża beczka.

— W czasie karnawałki wyciągniemy z tej beczki dużo więcej niż kota¹⁾ powiedział. — Pragnę bawić się i aby inni bawili się wraz ze mną, gdyż żyję najkrócej z całej rodziny: będę miał tylko dwadzieścia osiem dni, może mi jeszcze dodadza jeden dzień; ale to wszystko jedno. Hura!

— Proszę tak głośno nie krzyżeć! — powiedział wartownik.

— Właśnie, że mogę krzyżeć, jestem książe Karnawał i podróżuję pod nazwiskiem Luty!

Aż tu idzie trzeci; wygląda jak uosobienie postu, ale głowę zadziera do góry, gdyż jest spokrewniony z „czterdziestoma męczennikami“ i przepowiada pogodę. Nie jest to jednak tłusta posada i dlatego pości. Jedyłą jego ozdoba jest bukietik fiołków w butonierce, ale to przecież niedużo.

— No, Marzec, ruszaj! — zawołał do niego czwarty i popchnął go. — Marzec, wejdź do środka wartowni! Czuję po zapachu, że tam jest poncz. — Ale to nie była prawda, czwarty podróżny chciał zrobić prima aprilis, bo był to Kwiecień, i żartem rozpoczynał swoje życie. Wyglądał bardzo wesoło, nic nie robił, ale za to obchodził mnóstwo świąt. — Humor jest zmienną rzeczą — mówił. — Przynoszę to deszcz, to słońce, to wprowadzam, to wprowadzam! Jestem pośrednikiem mieszkaniowym i przedsiębiorcą pogrzebowym, potrafię śmiać się i płakać. W kufrze niosę letnie okrycia, ale byłoby niemądre, gdybym ich używał. Tak, to jestem ja. Kiedy chcę cię wystroić, kładę jedwabne pończochy i biorę mufkę.

Teraz z dyliżansu wysiadła dama.

— Jestem panna Maj — powiedziała. Miała letnią sukienkę i kalosze. Suknia jej była zielona, jak bukowe liście, a we włosach miała sasanki, pachniała tak silnie macierzanką, że aż wartownik kichnął. — Na zdrowie! — powiedziała, i to było

wszystko. Była prześliczna. Była także śpiewaczką, ale nie śpiewała w teatrze, tylko w lesie, nie w lesie pod namiotem, nie, ale w prawdziwym zielonym lesie; chodziła i śpiewała dla własnej przyjemności.

— Teraz idą same kobiety, znowu młoda kobieta! — zawołało z karety. I rzeczywiście wyszła kobieta młoda i wytworna, dumna i śliczna. Urodziła się na to, aby poskromić siedmiu braci śpiących, zaraz można to było po niej poznać. Zabawy urządziła na najdłuższy dzień roku, aby goście mieli dużo czasu na zjedzenie wszystkich potraw. Mogła sobie na to pozwolić, aby mieć własny powóz, ale mimo to przyjechała wraz z innymi pocztową kareta, chciała bowiem pokazać, że nie jest wcale dumna; nie jeździła sama, towarzyszył jej młodszy brat Lipiec.

Był on silny, ubrany w letni strój, w słomkowym kapeluszu. Miał mało bagażu, gdyż byłoby to takie uciążliwe podczas upałów. Zabrał z sobą tylko czepek kąpielowy i kostium kąpielowy, a to niewiele ważyło.

Potem szła matka, pani Sierpień. Prowadziła ona hurtowy handel owocami, posiadaczka niezliczonej ilości beczek, obywatelka ziemska w szerokiej krynolinie; była gruba i ciepła, wszystkim się zajmowała, własnoręcznie nosiła w pole wieśniakom całe kufle piwa.

— „W pocie twego czoła będziesz pożywał chleb twój“ — mówiła — tak napisano w Biblii; ale poza tym można też tańczyć i obchodzić dożynki. — Była przede wszystkim dobrą gospodynią.

Potem wysiadł znowu mężczyzna, z zawodu malarz, mistrz kolorów. Las musiał wiedzieć o jego przybyciu; na skinienie malarza liście zmieniały barwy, ale tak pięknie, jak on sobie życzył. Wkrótce las stawał się czerwony, żółty i brązowy. Mistrz gwizdał jak czarny szpak, był zręcznym robotnikiem i opłatał swój kufel piwa brązowo-zieloną gałązką chmielu, co wyglądało bardzo ozdobnie, a do ozdób miał dobre oko. Stał z dzbankiem pełnym farb, innych pakunków nie miał.

Za nim podązał ziemianin, który myślał o siewach, o orce i uprawie roli, ale także trochę o przyjemności polowania; miał ze sobą pas i strzelbę, a w kieszeni orzechy: trach-trach! Miał przeraźliwie dużo pakunków, a między innymi angielski pług; mówił o gospodarstwie wiejskim, ale niewiele było słyhać z tego, co mówił, gdyż zagłuszał go kaszel i wycieranie nosa — to nadchodzi Listopad.

Miał on katar, tak straszny katar, że zamiast chustki używał prześcieradła, ale pomimo kataru musiał pilnować służby, żeby

jak powiedział, była w dobrej kondycji. Przeziębienie przejdzie, mówił, kiedy zabierze się do rąbania drzewa, a musiał je rąbać jako mistrz drwali. Wieczory spędzał na wyrabianiu drewniaków do łyżew, gdyż wiedział, że za parę tygodni będzie ten rodzaj obuwia bardzo poszukiwany.

W końcu szedł ostatni pasażer. Była to mała kobiecina z rondlem pełnym żaru; marzła, ale oczy jej błyszczwały jak dwie jasne gwiazdy. Dźwigała także doniczkę z małą choinką. Mówiła:

— Będę ją pielęgnowała i dbała o nią tak, aby do wieczora wigilijnego urosła duża, aby sięgała od podłogi do sufitu, aby stała ozdobiona zapalonymi świeczkami, złożonymi jabłkami i wycinankami. Rondel z żarem grzeje jak piec. Wyjmę z torby książkę z baśniami i poczytam z niej głośno tak, że wszystkie dzieci w pokoju ucichną, a lalki ożyją; mały woskowy aniołek na samym szczycie choinki rozwinie skrzydełka błyszczącą pozłotką, sfrunie z zielonego wierzchołka i ucałuje wszystkich w pokoju, małych i dużych, a także i ubogie dzieci, które stoją na dworze i śpiewają kolędę o Gwiazdzie nad Betlejem.

— Teraz karetka może już wracać — powiedział wartownik na warcie. — Tuzin jest w komplecie. Następny wóz niech zajeżdża.

— Proszę najpierw przepuścić tych dwunastu — powiedział kapitan na warcie. — Jednego po drugim. Paszporty zatrzymuję; są ważne tylko na przeciąg miesiąca; po upływie tego czasu zanotuję sobie na paszporcie, jak każdy z nich się zachowywał Fanie Styczeń, uprzejmie prosimy wejść!

I Styczeń wszedł do miasta.

Kiedy upłynie rok, powiem ci, co przywiozło dwunastu podróżnych, tobie, mnie i nam wszystkim. Teraz jeszcze nie wiem, ale i oni sami jeszcze nie wiedzą — żyjemy przecież w tak niezwykłych czasach.

1) Duńskie przysłowie — wyciągać kota z beczki — znaczy to samo co u nas — kupować kota w worku.

HISTORIA KSIĄŻKI (ciąg dalszy)

KSIĄŻKI W WOSKU

Rzymianie i Grecy starożytni używali najpierw książek woskowych. Tak, to nie żarty. Książka woskowa składała się z kilku tabliczek drewnianych z płytkimi wgłębieniami, w które wle-

wano roztopiony wosk. Kiedy wosk zastygł, pisało się po nim brązową pałeczką, zwaną stulusem. Zaostrzony koniec pałeczki służył do pisania, a właściwie do wydrapywania liter na wosku, drugi koniec, płaski i zaokrąglony, służył do zaciera-

nia tego, co nie było potrzebne lub źle napisane.

Tabliczki były łączone sznurkiem przewleczonym przez niewielkie otwory.

KSIAŻKI—WSTĘGI

Chociaż w starożytnej Grecji i Rzymie pisano na tabliczkach

były podobne do sklepów z rolkami papieru na półkach.

KSIAŻKI BEZ SKÓRY

W czasach, kiedy w Egipcie pisano na papirusie, w Pergamonie zaczęto wyprawiać skóry z owiec i kozłat tak delikatne, że można było na nich bardzo



z wosku, to książki — podobnie jak w Egipcie — najczęściej przepisywano na zwojach papirusu. Przy czytaniu takiej książki były zajęte obie ręce. Lewą rozwijało się wstęgę papirusu z pałeczki, prawą zaś trzeba było nawijać ją na drugą pałeczkę. Było to uciążliwe i niewygodne.

Papirusy, zwinięte w rolki, jak obecnie arkusze papieru, przenoszono w specjalnych skrzynkach. Biblioteki w tych czasach

wygodnie pisać. Od nazwy miasta nazwano je pergaminem. Można było pisać na nim po obu stronach, a nie jak na papirusie — tylko po jednej.

Teraz zaczęto coraz chętniej przepisywać książki na pergaminie. Zajmowali się tym zakonnicy w klasztorach — pisarze zwani kopistami.

Pergamin powoli wypiera papirus, jest przecież wygodniejszy od pisania i znacznie trwalszy.



POZNAJMY SIĘ

DROGIE „SŁONECZKO“!

Jestem stałą czytelniczką „Rodziny“. Bardzo lubię czytać Wasz tygodnik, a szczególnie artykuły przeznaczone dla dzieci. Kochane „Słoneczko“, chciałabym bardzo korespondować z kolegami i koleżankami z całej Polski. Mam 16 lat, mieszkam na wsi. Jest to wieś licząca kilkanaście domów. Nie mamy kina, klubu, świetlicy, ani też nic, co mogłoby człowieka rozweselić. Jedyną naszą rozrywką latem jest „Raba“, przepływająca przez wioskę. Nie ma tutaj kolegów ani koleżanek w moim wieku. Do szkoły nie chodzę nigdzie, więc jest mi strasznie nudno.

Drogie „Słoneczko“. Proszę, o ile to możliwe, umieścić mój adres na łamach „Słoneczka“.

Oto mój adres.

Józefa Wozniak, wieś Niezdow nr 6, p-ta Dobczyce, pow. Myslenice, woj. Kraków.

ZABAWA Z BAŁWANEM

Przed naszym małym
domkiem

Zrobimy wielkiego
Wielkiego bałwana ze śniegu
Na metr wysokiego.

A będzie miał ten bałwan
Z kartofla nos.
A z lnianego wiechcia
Ogromny wąs.

Oczy z dwu węgielków
W ustach fajkę.
Sporą miotłę w rękach,
W pasie okrajkę.

Weźmiemy się za ręce
Otoczymy bałwana.
Zaspiewamy wesolo:
— Oj, dana! Dana!!

E. DRZEW.

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 9 odcinek naszego konkursu – „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

I – rower turystyczny

II – piłka nożna

III – komplet turystyczny

IV – 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi – dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

